1926 nr 156/157

POLAK WE FRANCJI

Le Numéro : 50 centimes
Numer : 50 cts

"LE POLONAIS EN FRANCE" — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :
Cena numeru... 50 cts
Półrocznie..... 12 fr.
Po za Francją w Europie :
Rocznie..... 48 fr.
W Ameryce :
Rocznie,..... 3 dol.

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGANZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor :
Dr. Henryk ŁUBIEŃSKI
Nr czeku 97067

PARYŻ — SOBOTA, 25 GRUDNIA 1926 — Rok. III Nº 156-157

Wszystkim czytelnikom i czytelniczkom "Polaka we Francji" składamy życzenia Wesołych Świąt!



Noc Wigilijna

Noc wigilijna ciszą oddycha
Jakiś czar dziwny na ziemie padł...
A tam na polu stajenka cicha,
A w niej Dzieciątko, jak lilji kwiat.

Dziecina w żłobku leży różana —
Z przyjściem Jej na świat spłynął zdrój łask,
Leży maleńka na wiązce siana,
Uśmiech na ustkach, w oczętach blask.

Maryja, Matka u żłóbka klęczy,
Ach, to Jej zbawca, Jej skarb, Jej syn!
A jasność cudna Jej główkę wieńczy,
Bo ma przeczystą duszę — bez win.

Do szopki biegną te pacholęta
Co tam' — na polu strzegły swych trzód...
Noc wigilijna cicha a święta,
Bo w noc tę spełnił się Boży cud...

M. CHEŁMOŃSKA.

PER 10038 III

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

(Ewangelia według św. Łukasza II. 1-14).

Onego czasu wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się sam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Trzy msze odprawiają dziś kapłani katoliccy. Ta trzykrotna ofiara wyraża potrójne narodzenie Syna Bożego: narodzenie widzialne, którego dziś obchodzimy tysiąc dziewięcset dwudziestą szóstą rocznicę; narodzenie niewidzialne, dokonywane w każdej mszy św., i wreszcie odwieczne narodzenie Syna z łona Ojca.

Pierwszego w czasie narodzenia Zbawiciela nie zauważyli ludzie. Trzeba było, by Niebo samo obwieściło ziemi, co dla niej się stało. Lecz nie wszyscy obudzili się na nowinę radosną; wśród olbrzymiej większości ludzi pogrążonych w ciężkim śnie ciała i ducha, mała tylko znalazła się garstka czuwających podczas nocnych straży. Do tych właśnie zbliżył się Anioł Pański z niesłychaną nowiną: *Nie bójcie się — rzekł do* nich — *bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus, w mieście Dawidowym...*!

Na wieść o narodzeniu Chrystusa nader silnie zatęskniły serca słuchających. Nie zwlekając ani chwili poszli szukać Zbawiciela. I znalezli Go według znaku, jaki im dał Anioł Pański. Znalezli Go nie w stolicy — w Jeruzalem, jak przystawało na Wodza ludu żydowskiego, ale w skromnej mieścinie, w Betleem. Znalezli Go, nie w pałacu, w otoczeniu wspaniałego dworu jak przystawało na Króla królów, ale w stajence w towarzystwie woła i osła. Mocarza, co wszechpotęgą swoją miał złamać przemoc szatana, znalezli obezwładnego, *spowitego w pieluszki*. Nieogarnionego Pana wszechrzeczy, którego *Niebo jest stolicą a ziemia podnożkiem stóp*, znalezli złożonego w ciasnym żłobie Zamiast ogromu — nikłość, zamiast potęgi — słabość, zamiast przepychu — ubóstwo, oto cechy znaku, którym człowiek miał poznać Zbawiciela swojego. Wszystko w tym znaku było zawodem dla oczekiwań pychy ludzkiej. Dlatego to już w stajence zarysował się już podział świata, którego ostatecznie dokonać miał niepojęty dla pychy ludzkiej znak Krzyża: bo gdy w jasnością wypełnionej grocie skupiła się u stóp Chrystusa gromadka prostaczków, posłusznych wezwaniu Pańskiemu, poza grotą całe zastępy mędrców i możnych tego świata giną w mrokach zaślepienia, w nieuznaniu przyjścia na świat Boga-Człowieka.

Takie było pierwsze w czasie narodzenie Chrystusa.

* * *

To miłosiernie przyjście na świat Zbawiciela powtarza się po wszystkie dnie ery chrześcijańskiej. Powtarza się już nie w jednem Betleem, ale na całej kuli ziemskiej, gdziekolwiek odprawiana jest ofiara Mszy Świętej. Temu utajonemu przyjściu na świat Zbawiciela towarzyszą wszystkie okoliczności narodzenia w Betleem. Jak niegdyś Anioł, tak obecnie Kościół — posłaniec Pański — głosi światu *wesele wielkie, iż się narodził Zbawiciel*. Wezwaniu temu posłuszna jest również nietylko garstka *czuwających*!!! Znajdują oni Chrystusa, jak niegdys pasterze, w Betleemach, to znaczy w *Domach Chleba* czyli kościołach, gdzie każdodziennie nagotowana jest uczta Pańska dla pragnących i łaknących. Poznać tam można Pana po znaku podobnym temu, który Anioł dał niegdyś pasterzom, pogłębione są w nim tylko cechy osłony i zawodu dla pychy ludzkiej. Bo już nie niemowle znajdujemy w komunji, ale hostję bezbronną, poddaną woli ludzkiej. I nie w pieluszki spowita jest wszechmoc Boga-Człowieka, ale w postacie chleba i wina, upadabniające zródło Życia, jakiem jest Chrystus — rzeczy martwej. Wreszcie nie w żłobku spoczywa Nieogarniony: zamyka go ciasne wnetrze kielicha, lub serca ludzkiego. Tej to najgłębszej tajemnicy miłości, Niebo składa hołd i cześć najwyższą. Człowiek tylko w pysze serca patrzy obojętnie na tylekrotnie ponawiane narodzenie Zbawiciela. Ile razy wśród obecnych na Mszy Świętej, znajduje Chrystus mniejszą uwagę i przejęcie niż te, jakie Mu okazywały wół i osioł w stajence. Dlatego to w powtórnem przyjściu na świat Zbawiciela zaznacza się, wyraźniej jeszcze podział ludzi według zapowiedzi Symeona: *Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu*! Bo gdy wokół Ołtarza, skupiają się nieliczne jednostki, co większa część życiem swem oddają, utajonemu Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie, poza ołtarzem giną w dobrowolnym zaślepieniu ducha tłumy wzywanych, a nie budzących się na wieść o powtórnem przyjściu Zbawiciela.

* * *

Obudzą się jednak na głos trąby Archanioła, wzywającego na sąd żywych i umarłych. Otworzą się wówczas oczy ludzkie na tajemnice potrójnego narodzenia, gdy z otwartych Niebios usłyszy świat niemilknące na wieki Ojca o Synu świadectwo: *Tyś jest Synem moim, jam cię dziś zrodził*!... Ujrzy go *wszelkie oko*, nie jak w Betleem, spowitego w pieluszki, nie jak obecnie na Ołtarzu, ukrytego pod sakramentalnemi postaciami chleba i wina, ale *obleczonego mocą, przepasanego potęgą*, mającego *wszystkie nieprzyjacioły podnóżkiem nóg swoich*! jak zapowiadają słowa dzisiejszej Mszy świętej. Zamiast niemowlęcia, zamiast konającego na krzyżu człowieka, zamiast hostji bezbronnej, ujrzy świat Syna Bożego powołującego na sąd swój Niebo i ziemię.

Do tego to ostatecznego przyjścia Zbawiciela naszego zgotujmy się całem życiem obecnem. Nie bądźmy głusi na codziennie głoszoną, a dziś bardziej jeszcze przypominaną wieść, że się nam narodził Zbawiciel. Oddajmy Mu cześć we Mszy Św. i przyjmujmy Go jaknajpokorniej do żłobka serc naszych. W mysl modlitwy, którą dziś odmawia Kościół *Niech nas ponawianie tego Sakramentu odradza, abyśmy obchodząc tajemnicę zejścia na ziemię Światłości Boskiej jej pociechą w Niebie cieszyli się na Wieki*!!!

X. Dr. Augustyn Jakubisiak.

W noc wigilijną

Cudowna polska wigilja Bożego Narodzenia nadchodzi Przychodziła tyle razy, jakby w przelocie tylko o dusze skrzydłem trącała, a zawsze piękna, jasna wychylała się z pasma dni, jak z pośród leżących w cieniu półoświecone wzgórze.

Święto rodzącego się Chrystusa i Święto Rodziny Polskiej!

Na srebrnem promieniu zjawiającej się gwiazdy, spływa Boże Dziecię nad polskie ośnieżone strzechy, pod któremi w świetle jarzących się świec, w blaskach złotej choinki, z serdeczną rzewnością łamie się rodzina opłatkiem. W głębi domu, w izbie czeladnej, przy trzaskającem łuczywie zasiedli w świątecznych strojach domownicy i śpiewają kolendy.

Za oknem ściele się po nieprzejżanych śniegach mroźna, uroczysta cisza... Chwilami zaskrzypi śnieg i na skręcie wiejskej ścieżki, jawi się czerwono świecąca szopka z wędrowną gromadą kolendników.

Jakaś dziwna moc tkwi w tej uroczystości religijnej i rodzinnej. Ci, co ją obchodzą-odczuwają potęgę jej uroku. Ci co NIE MOGĄ JEJ OBCHODZIĆ — TĘSKNIĄ DO NIEJ.

Jest ta wigilja polska pełnem wcieleniem idei pokoju i jednym z najpiękniejszych tej idei symbolów.

Wszystko w niej o pokoju mówi. I to, że w tę noc przed wiekami wzniósł się, po raz pierwszy anielski głos: « Pokój ludziom dobrej woli », i to że Boże Dziecie, jako « Książe Pokoju » zeszło na ziemię, i ta zharmonizowana chrześcijańska rodzina, obchodząca w Bożem Narodzeniu gody swoje.

Zwłaszcza o pokoju mówi najstrój wszystkich serc w tej chwili. To nagłe uciszenie się na ten moment wszelkich rozterek, połączone z cichem weselem i przeczystą pogodą, panującą na widnokręgu duszy.

* * *

I dlatego po latach krwawej wojny i potwornej katastrofy świata, wigilja taka jest tylko wspomnieniem dawnych lat. Blask jej przyćmił się, uśmiech i rumieniec zniknął z jej oblicza. Buchające światłem wrota betleemskiej szopki, unoszącej się w tą noc nad Polską, nagle jakgdyby się zatrzasnęły. Tylko na chwilę na zamglonem widnokręgu zamigoce błękitny płaszcz Bogarodzicy z Bożem Dzieciątkiem na ręku i znika. Rzadko się jarzą choinki, przycichły rodzinne ogniska — jedne rozdarte i rozproszone, inne w niedoli, smutku i sieroctwie.

Przed oczami zroszonemi cichą wspomnień łzą-wysuwają się pobojowiska, zatarte ręką czasu i płachtą białego śniegu przekryte, z pod której widnieje opuszczona mogiła żołnierza, tam krzyż od wichru i burz pochylony, ówdzie karabin strzaskany, którem wypisał żołnierz- bohater swą miłość ogromną ku Ojczyźnie.

Pada od tych pól bezkresnych jakiś tęskny cień smutku, jakaś żałość na polskie strzechy, ale też pada rubinowo-słoneczny blask wolności, blask narodowej dumy i chwały.

W tym blasku, w tej pożodze lśniącej-jawi się Królowa Korony Polskiej, trzymająca na łonie swym zwłoki żołnierza-zwycięscy.

Kask opadł mu z czoła, a bohaterska dłoń ściska w pośmiertnym skurczu karabin.

Jasna i dobra Matka Boża, w tę noc Narodzenia odbiera ciemnym mogiłom, odkupione męczeństwem śmierci, dusze swych żołnierzy i jako kwiaty najgorętszej miłości składa przy żłobku Bożej Dzieciny.

* * *

Smutne i nasze są dusze...

Tysiące, tysiące nas rozpierzchło się po świecie w pogoni za chlebem powszednim. Tysiące myśli zerwie kajdany trosk i w ten wieczór święty pogoni lotem błyskawicy do tych pól ośnieżonych, do strzech tych złotych, pod któremi każdy zostawi kogoś najdroższego.

Niejedna łza padnie z oczu, niejednemu się serce ściśnie w niemym bólu. A jednak nie wolno nam płakać, nie wolno się żalić! Stłumić musimy łzy! Stłumić musimy żal!

W opłatku, którym się dzielić będziemy — spożyjmy tę moc, tę siłę, którą jak młotem żelaznem przebijemy w murze losu lepsze zaranie jutra!

Zaprzysięgnijmy sobie, że **wrócić musimy na własne** zagony, że tu jeno gościmy, a tam gdzie Orzeł Biały wzlata — **tam żyć nam trzeba i umierać.**

K. Sas- Witwicki.

Paryż w grudniu.

Wł. St. Reymont.

Legenda wigilijna

...Szedł Pan Jezus ze św. Piotrem i Judaszem, gdzieś od Ujazda ku Piotrkowu.

Dawno to było, bardzo, bo gdzie teraz sucho — wody były, a gdzie teraz pola — lasy były i takie pustki, że co mila to wieś, a co druga — dwór pański stał.

Pan Jezus całkiem przemarzł, jako że obleczenie miał mizerne, i mróz był siarczysty, bo to było w wigilję Bożego Narodzenia.

Jeść im się chciało, a tu ani chałupy, ani karczmy, ani człowieka nigdzie, tylko kory a pustki. Posiadywali sobie z utrudzenia co staje, ale zaraz szli, bo wilcy i drugi zwierz dziki chodził stadami za nimi i wył, aże skóra cierpła.

Św. Pietrz wyłamał sobie niezgorszy kijaszek, a Judasz wziął kamień w garść, ale Pan Jezus im na to rzekł:

— Nie bójta się, ludzie. Ja jestem z wami...

Św. Pietrz i Judasz się nie bali, ale zawżdy co zwierzak zły, to zły, a z kijaszkiem, albo z kamieniem w garści, przezpieczniej i śmielej człowiekowi iść.

Pod wieczór doszli do jakiegoś dworu i myśleli, że się tam ogrzeją i pożywią, ale dwór miały Niemcy, które ich wygnały za wrota na bory, lasy.

Św. Pietrza taka złość ścisnęła, że chciał kijaszkiem choćby ino raz Niemca lunąć przez łeb, a Judasz gadał:

— Takim zły, Panie, takim zły, że choćby tę kokoszkę, co siedzi na płocie, wziąć — to wezmę.

Pan Jezus im na to:

— Ścierpcie... Ludzie są ciemne i dlatego głupie i złe. Tylko małpa małpie plecy szarpie, a człowiek za człowiekiem powinien stawać i pomagać, jeszcze tak będzie na świecie.

Westchnienie

WIGILIJNE WYCHODŹCY

Odgradza nas od Polski duży obszar ziemi, podzielonej ścianami granic znaczących posiadłości innych narodów, przebycie których wymaga wiele trudów, czasu i pieniędzy, lecz nic nie stanie na przeszkodzie, nikt nie zatrzyma i nie opóźni biegu myśli Polskich wychodźców, którzy w dniu Narodzenia Bożego nawiedzą tłumnie miasta i wioski rodzinnej ziemi.

Wspomnienia nasze przysiądą u wigilijnych stołów, zasłanych sianem; rozprószy szarą dolę naszą gwar mowy, w której szepcąc pacierze matka odpędzała wśród bezsennych nocy widmo śmierci od naszych kołysek dziecięcych; odżyje dźwięk dzwonów, co to w grudniową noc mroźną głoszą wieść : BÓG SIĘ RODZI — podchwytywana i roznoszona przez wiatr ku skałom Karpat, usianym swiatłami siedzib polskich, ku rozhoworom rodaków, ukrytych w puszczach wschodu, Kaszubom, krzepiącym się podczas burz Bałtyku, znana i droga nam mowa, hohaterskiemu Sląskowi. Drogi i ścieżki, pokryte skrzypiącym śniegiem, zaroją się Ludem Polskim, zdążającym na Pasterkę do świątyń Pańskich. Piękna jest Polska w tym dniu modlitewnego skupienia i rozradowania, z rozświetlonemi choinkami i koledowaniem. Czemu nas tam niema ?

Tyle życzeń podniesie się ku niebu do stóp Boga.

Czy nigdy już nie dołączymy głosów naszych do śpiewu kościoła, zatłoczonego klęczącemi braćmi ?

W dzień Bożego Narodzenia radość Wszystkiego stworzenia...

Cieszmy się, bo tam ze żłobka usłanego wonnym sianem z polskich łąk, dziecie Jezus pobłogosławi i nasze na obczyznie schylone tęskne głowy, wysłucha szept naszych serc, wzmacniając miłość braterską i jedność wszystkich Polaków, ku chwale i szczęściu Ojczyzny, a nas samych zachowa przy życiu i zdrowiu na pożytek dla Niej.

Ks. Abł.

OPŁATEK

KRASZEWSKI

« Dosiego Roku » życząc panu brału,
Kiedy w rozłące pędzim dni osłatek,
(Choć dziś jest ten zwyczaj obojętny światu)
Slę ci opłatek.
Dla nas on zawsze świętość wyobraża :
Pamiątkę łaski udzielonej z nieba,
A o prócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.
Ojców to naszych obyczaj prastary,
Rodzinnej niwy maluje dosłatek.
Symbol bratersłwa, miłości i wiary
Święty opłatek.
Dawniej — po dworach chadzali kwesłarze,
Przy nich katechizm powtarzały dzialki,
I z bożem słowem przynosili w darze
Białe opłatki.
Tuż za kwesłarzem dążył organista,
Jakby na odpust w świątecznej kapocie,
Wraz z opłatkami sypał wierszów trzysła
I życzeń krocie.
Lecz świat dzisiejszy, który w nic nie wierzy,
Co nie jest złotem, bogactwem, dosłatkiem,
Co — Boże odpuść — Nie mówi pacierzy,
Gardzi opłatkiem.
Pewnemu panu, co tym idzie śladem,
Kiedym opłatek chciał raz ofiarować,
« Pocóż ja gębę — rzekł — przed obiadem
Mam pieczętować ».
Zbliźnił nieborak i zgrzeszył niemało,
Niechaj to Pan Bóg raczy mu darować !
Bo taką gębę — słusznie należało.
Zapieczętować.
Ale my czcimy, co obyczaj święci,
Czy ty za światem, czy ja w naszej chacie ;
Więc ten opłatek w dowód mej pamięci
Przyjm miły bracie. »

Ruszył przodem i coś gadał pocichu do siebie, a oni za nim szli... szli... a mróz był coraz większy, i jeść im się chciało coraz bardziej. Szli... szli... aż i napotkali karczmę.

— Wejdziem — rzekł Pan Jezus — poczciwe ludzie dyć są na świecie.

— Panie ! — odpowie św. Pietrz — ale ja już nie mam ani grosika.

Pan Jezus obszukał koło siebie i nic nie znalazł. Zafrasowało się serce Pańskie, ale mówi :

— Nie mam i ja. Może ty, Judaszu, co masz, to pożycz.

— Mam złoty ! — a miał dwa, ino, że mu było żal pożyczyć.

— Daj ! kiedy więcej nie masz, i ten złoty.

Pan Jezus przecież wiedział, że on cygani.

Judasz samą koprowiną wysupłał 28 groszy, daje i odpowiada :

—Podziały mi się gdziesik dwa grosze... — bo sobie myślał, że choćby dwa grosze mniej straci.

Pan Jezus pieniądze wziął i zaraz do karczmy weszli.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

— Na wieki ! Witajcie ludzie, a skąd to Pan Bóg prowadzi ?

— Ze świata, moja pani karczmarko, ze świata. Zziębliśmy, głodniśmy, może nas pani czem pokrzepi, bo ledwo dech się w nas tłucze z utrudzenia.

— Chleba nam, pani, dajcie — rzecze św. Piotr.

— Niema.

— No to choćby samego syra, abo kiełbasy...

— Niema, moi ludzie...

— Może pani mają choćby z miseczkę kapusty abo i kartofli ?

— Niema nic, bo przed wami jakieś ludzie byli i zjedli wszystko do ździebka.

— A gorzałkę macie ?

— Gorzałka to jest, ale tylko prosta śmierdziucha, bo sprytu i słodkiej zabrakło.

— Może się napijecie ? — pyta Pan Jezus.

Judasz jeno splunął, a św. Pietrz rzeknie :

— I... półkwaterek jakiby nie zawadził, bo aże mi we wątpiach piszczy, i na duszy już mi całkiem ckno.

— Śledzie może są ? — powiada Judasz, bo żółtek łasy był na rybki !

— Niema śledziów.

— Cóż ja wam biednym poradzę ! — narzeka Pan Jezus.

— Żebyście zapłacili, to znalazłaby się gąska może...

— Zapłacimy rzetelnie — powiada Pan Jezus. — Moiściewy, a to dajcie tę gąskę, zobaczymy i stargujemy.

Karczmarka przyniosła z komory gęś.

Najpierwszy obejrzał Judasz, jako że on przedtem był handlarzem i człowiek był znający — ale tylko

POLSKO!

I

Myśmy wierzyli. idąc w otchłań boju,
Że krwią stargamy Twe sromotne pęta,
Że z naszych cierpień i naszego znoju
Powstaniesz, Polsko, wielka dumna, święta.

Myśmy wierzyli, że płomieniem czynu
I poświęceniem zdziwimy świat cały,
Że zdobędziemy wielką wiąź wawrzynu
« Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały. »

* * *

II

Przyjdź do mnie, Polsko,
W ten wieczór cichy,
Gdy rosie otworzą
Kwiaty kielichy,
Gdy drzemać będzie
Rzeki śmętna łoń,

Złóż mi na czole
Swe białe dłonie,
I ucisz serce,
Co w smutku tonie,
Z ciernia łęsknoty
Uwolnij skroń!



* * *

Przyjdź do mnie, Polsko,
W ten wieczór cichy,
Gdy więdnąć będą
Kwietne kielichy,
Gdy burze życia
Posrebrzą włos;

Oddam Ci wszystkie
Uśmiechy moje,
W walkach przelane
Łez srebrne zdroje,
Wszystko co zabrał
I dał mi los!

K. Witwicki.

---

gąskę zważył w ręku, dmuchnął jej w piórka pod brzuch i powiada :

— Chuda !... całkiem chuda, niby wiór. Mnie jednemuby starczyła, ale na trzech, na jeden ząb.

Św. Pietrz ino się drapał po głowie, bo jemu samemuby nie starczyło.

— Upieczcie ją, pani — kazał Pan Jezus, a potem mówi do nich :

— Prawda, Pietrze, że na nas trzech za mało ?

— Za mało, Panie, żeby tak do niej z grzeczną miseczkę, albo i dwie kapusty, z bochenek chleba, toby na okrasę było dość, ale tak...

Pan Jezus pomyślał i rzekł :

— Zrobimy tak : teraz pójdziemy spać, to się głód trochę oszuka, a przez ten czas gąska się upiecze, a jak wstaniemy, to ją zje ten, któremu się będzie śniło najlepiej.

Pokładli się zaraz na przypiecku i posnęli.

W jaką godzinę, czy dwie Pan Jezus przecknął.

— Wstawajcie !... a co ci się śniło, Pietrze ?

— Śniło mi się, Panie, jakobym był twoim włodarzem, że i klucze miałem od gumien i łaskę, i chałupę swoją miałem, i żem ci, Panie, służył wiernie.

— Dobrze, dobrze, będziesz, parobku kochany, włodarzem moim — rzeknie Pan Jezus i ścisnął świętemi rączkami Pietrzową głowę. — A mnie się śniło, że byłem już w niebie, bo na świecie nie było już ani złych, ani ciemnych, ani biedaków ; bo już wszystkie chłopy miały grunty, i wszystkim ludziom było docna dobrze.

— Twoja gęś, Panie, bo ci się śniło lepiej — odpowie św. Pietrz, i chociaż go mroczyło z głodu, markotności nie miał w sobie.

— A tobie, Judaszu, co się śniło ? — zacznie Pan Jezus słodziutko, pozierając na żółtka, co się zwlókł dopiero z przypiecka, a oczy tarł, a poziewał.

— Mnie się, Panie, śniło... że wstałem we śpiku i gąskę zjadłem... — odpowie cicho i ślepiami wierci podłogę.

— Jużci... niezgorzej ci się śniło, niezgorzej... Gospodyni, a dajcie nam tę gąskę.

Karczmarka przyszła i powiada, że ten żółtek gąskę zjadł, że nawet kosteczków dla psa nie zostało.

Pan Jezus spojrzał miękko na Judasza i powiada :

— Śniło ci się, żeś zjadł gąskę, Judaszu ? całkiem dobrze ci się śniło...

— Śniło mi się, Panie — odrzeknie cicho — a nie, patrzy, tylko skubie tę swoją żółtą brodę.

— Śniło ci się... to już sobie tu zostań, Judaszu... Śniło ci się, to niechże ci się przyśni jeszcze, żeś zjadł gąskę i z kapustą i w kompanji, a my pójdziem, Pietrze, poszukamy takich, co nam jeść dadzą i nie ocyganią.

I poszli we dwóch.

I dlatego to teraz naród polski wigilje bardzo obserwuje, a żydy i jense heretyki — nie.

Selma Lagerloe.

Dziecię z Bethleem

Przed bramą miejską w Betleem rzymski żołnierz stał na warcie. Miał na sobie żelazny pancerz, na głowie hełm błyszczący, u boku miecz, a w ręku długą włócznię. Możnaby myśleć, iż jest wykuty z żelaza, tak stał prosto, nie poruszając się z miejsca. Ludzie wchodzili do miasta i wychodzili przez bramę, ubodzy chronili się przed upałem pod cieniem jej sklepienia, przekupnie wina i owoców ustawiali tu swoje kosze i naczynia — ale żelazny żołnierz nie zwracał na nich najmniejszej uwagi, nie raczył na nich spojrzeć.

Cóż go obchodzić mogli tacy ludzie : handlarze wina, oliwy, żebracy ? jego, rzymskiego żołnierza, który znał i rozumiał tylko wojnę, szanował tylko wojowników, a innych ludzi uważał za niegodnych nawet spojrzenia.

To też myślą odbiegał stąd daleko, okiem pamięci ścigał wojenne zastępy, ciągnące niestrudzonym pochodem na wroga, — widział krwawe utarczki i bitwy zacięte, szturmy warownych grodów i mężną obronę, orły rzymskie, połyskujące w powietrzu...

To było życie !

— Wojna ! wojna ! — grzmiało mu w duszy. — Spragniony jestem głosu trąb miedzianych i błysku broni i szczęku żelaza, widoku krwi i jęków i krzyków tryumfu !

Właśnie wprost bramy miejskiej rozciągało się obszerne pole, całe pokryte liljami. Żołnierz widział je codzień, ale nie przyszło mu na myśl, żeby to miało być piękne. — Niekiedy spostrzegał nawet, jak ludzie stawali na drodze, aby podziwiać piękność cudnych kwiatów, ale wtedy dziwił się tylko, jak można stać i patrzeć na taką nędzną łąkę.

— Ha — myślał sobie — alboż tacy ludzie mogą wiedzieć, co jest piękne ?

A kiedy tak pomyślał, znikały mu z oczu oliwne gaje i pola zielone, otaczające Betleem dokoła, a widział znowu gorącą pustynię, spaloną żarem słońca, i legjon żołnierzy, idących szeregami po żółtym, niby w ogniu rozpalonym piasku. Nigdzie drzewa, ni źródła, ani schronienia żadnego, ani pokrzepiającej ochłody. Słońce żar sypie, w powietrzu żar pała, i ziemia ogniem dyszy, a nie widać końca tej strasznej drogi i kresu pustyni. Strudzeni żołnierze padają z pragnienia, giną od strzał słonecznych, umierają z głodu — lecz inni bez wahania idą dalej, idą, bo wódz przed nimi, którego opuścić nie wolno.

— To jest piękne ! — szepnął w żelazo okuty żołnierz rzymski. — To jest godne spojrzenia walecznego męża !

Stojąc na warcie, mógł też widzieć codzień bawiące się na łące dzieci. Ale nie obchodziły go więcej, niż kwiaty. Miałby też na co patrzeć !

— Czego się ci ludzie cieszą ? — powtarzał zdziwiony, gdy przechodnie uśmiechali się na widok wesoło igrających pacholąt. — Że też ludzie umieją cieszyć się z byle czego.

Dnia jednego zobaczył wszakże trzyletniego może chłopczyka, który przyszedł z innymi bawić się na łąkę, ale nie był do nich podobny.

Było to ubogie dziecko, odziane skórką jagnięcia. Odłączyło się od towarzyszów i bawiło się samo. Nie wiedząc o tem prawie, żołnierz nie spuszczał go z oka : coś w niem było takiego, co przykuwało uwagę. Spostrzegł też najpierw, że dziecię biegało tak lekko, iż delikatne źdźbła trawy zaledwie pochylały się pod jego stopą. Ale zabawa dziecka jeszcze większe wywołała w nim zdziwienie.

— Na miecz mój ! — rzekł nakoniec — to dziecko nie bawi się wcale, jak inne. Co ono robi i czem się tak cieszy ?

Dziecko bawiło się o parę kroków, więc z łatwością mógł widzieć wszystko, co robiło. W tej chwili właśnie wyciągnęło rączkę, aby ostrożnie z liljowego kwiatu zdjąć ciężko obładowaną pyłkiem złotą pszczółkę. Pszczółka nie uciekała, ani broniła się żądłem. Chłopczyna wziął ją w rękę i zaniósł do szczeliny w murze, otaczającym miasto, gdzie rój obrał sobie mieszkanie. Umieściwszy owad bezpiecznie na wystającym kamyku, pobiegł szukać innej pszczoły, równie obciążonej, ażeby jej dopomódz ; i tak dzień cały biegał pośród kwiatów, ratując pracowite, a strudzone pszczółki, jasny, uśmiechnięty i szczęśliwy.

Żołnierz przypatrywał się temu z niewypowiedzianem zdziwieniem.

— Cóż to za niedorzeczne dziecko ! — myślał sobie. — Nic podobnego jeszcze nie widziałem. Nosić do ula pszczoły, które radzą sobie same i nie potrzebują pomocy od ludzi. Narażać się bez potrzeby na bolesne ukłucie żądłem ! Dziwne dziecko. Co z niego wyrośnie, jeśli się wychowa !

Powtarzało się to codziennie. Chłopczyk co rano przybiegał na łąkę, a żołnierz coraz bardziej dziwił się jego zabawom.

Od trzech lat, jak tu stoję na straży — mówił sobie — nic mię do tego stopnia nie zajęło i nie zaprzątało mej uwagi.

Lecz widok dziecka nie sprawiał mu bynajmniej przyjemności, — przeciwnie, mimowoli nasuwał mu na myśl okropną przepowiednię jednego z judejskich proroków. Zapowiadał on, że nadchodzi czas pokoju. Ustaną wszelkie wojny, — w ciągu lat tysiąca krew ludzka nie splami nigdzie matki ziemi, a ludzie zaczną się kochać, jak bracia.

Żołnierz rzymski, żelazny żołnierz, uczuł dreszcz od stóp do głowy na samo przypomnienie tych słów niedorzecznych. Świat bez wojny, bez wojska, bez mieczów i krwawych tryumfów ! — ależ czemże byliby wtedy ludzie ? Cóżby się stało z mężnemi sercami, walecznością, odwagą ? Okropne przypuszczenie !

I zlany zimnym potem, mocniej ściskał włócznię, jak gdyby się bał rozstać z tem narzędziem śmierci.

A im dłużej przypatrywał się zabawom dziecka, tem częściej stawało przed nim straszne widmo świata bez wojen, krwi rozlewu i rycerskich czynów, — dręcząca mara tysiącoletniego pokoju. Nie obawiał się wprawdzie, aby to nastąpiło zaraz, ale sama myśl o tem była dla niego męką.

Jednego dnia zakryły niebo czarne chmury, i spadła taka ulewa, że wszystko, co żyło, szukało gdziekolwiek schronienia. Chłopczyk był na polu, pomiędzy liljami, — widział, z jaką siłą wielkie, ciężkie krople uderzały w śnieżne kielichy, i zaniepokoił się o piękne kwiaty. Ale co począć ? Jakże je ocalić ? Nagle ujął sztywną łodygę najpiękniejszej lilji i pochylił ją ku ziemi w taki sposób, że krople deszczu spływały po zewnętrznej stronie kielicha, nie wyrządzając szkody delikatnej roślinie. A uczyniwszy tak z jedną, pobiegł coprędzej do innych, i wkrótce na całem polu nie widać było wcale białych kwiatów, tylko schylone ku ziemi łodygi.

Na ten widok żołnierz nie mógł powstrzymać uśmiechu. — No — rzekł do siebie — zdaje się, że tym razem kwiaty niebardzo będą mu wdzięczne za pomoc. Naturalnie, wszystkie łodygi połamał, bo są zanadto sztywne, aby je tak zginać można.

Nakoniec deszcz przestał padać, chmury się roz-

proszyły, i jasne słońce ukazało się znowu na niebie. A wtedy strażnik ujrzał ze zdumieniem, jak dziecko, biegając od lilji do lilji, bez najmniejszego trudu podnosiło zgięte łodygi, które stały znów prosto, sztywne i nieuszkodzone, a cudne białe kwiaty uśmiechały się do słońca.

Wtedy gniew dziwny ogarnął żołnierza.

— Co to jest! — rzekł do siebie. — Co to wszystko znaczy? Nie widziałem takiego dziecka, i niktby temu nie uwierzył. Co to będzie za człowiek, kiedy dziś nie może znieść widoku zniszczonej lilji? Ciekawa rzecz, coby było, gdyby musiał iść na wojnę? Gdyby mu dano rozkaz podpalenia domu pełnego kobiet i dzieci, lub zatopienia okrętu wraz z całą załogą?

Znów przyszła mu na myśl stara przepowiednia, i



zbudził się niepokój w jego sercu, czy chwila jej spełnienia nie jest blizka. Bo jeśli takie dziecko już istnieje?.... jeśli jest takich więcej?... Pokój na całym świecie panuje w tej chwili, i może nigdy więcej wojna nie wybuchnie! Ludzie staną się wszyscy, jak to dziecko. Będą się obawiali szkodzić sobie nawzajem, i kto wie, czy z czasem nie dojdzie do tego, że nikt się nie ośmieli skrzywdzić pszczoły lub kwiatu! Co za życie! bez czynów bohaterskich, zwycięstw, tryumfów, — nic czegoby zapragnąć mogło mężne serce!

Na tę myśl żołnierz rzymski zapłonął takim gniewem, że groźnie potrząsnął włócznią w stronę dziecka, gdy przebiegało blizko niego.

— Gdybym miał nie dożyć wojny — nie widzieć jej więcej — nie zdobyć sławy, łupów — przez takie stworzenie

Gniew i rozpacz miał w sercu.

A tymczasem zdarzyło się raz coś takiego, co wydało się żołnierzowi jeszcze niedorzeczniejszem i nową niechęć zbudziło ku chłopcu.

Dzień był gorący, duszny, promienie słońca zionęły żarem i spiekotą, a hełm i żelazna zbroja stojącego przy bramie żołnierza rozpaliły się, jak piec gorący. Przechodnie zauważyli, iż musiał cierpieć strasznie, stojąc w takiej ognistej zbroi, lecz on — choć mu wargi pękały od skwaru, oczy krwią zaszły, a skóra pokryła się bąblami — stał nieruchomy i wyprostowany, dumny ze swojej siły, wytrwałości, okazując całą postawą, że nie potrzebuje żadnego schronienia, ochłody, że znieść może wszystko, on, żelazny żołnierz rzymski, zahartowany w piaskach afrykańskich pustyń.

Nie myślał o opuszczeniu stanowiska, na którem pełnił obowiązek, a jednak lada chwila mógł upaść bez życia. Wszystko jedno — to służba.

Nagle mały chłopczyk zbliżył się do niego. Wiedział on doskonale, że strażnik przy bramie nie należy do jego przyjaciół, i trzymał się zwykle z daleka. Dziś jednak podbiegł szybko, popatrzył na niego uważnie, znów poskoczył za drogę, a po chwili wrócił, niosąc w złożonych rączkach trochę wody.

— Cóż to znowu za koncept! — mruknął oburzony żołnierz. — Skąd mu przyszło do głowy przynosić mi wody? Bezrozumne stworzenie! Nie wie nawet, iż rzymski legjonista nie lęka się upału. Co za manja pomagać wszystkim, którzy go o to nie proszą? Obejdę się bez twojej dobroci, mój mały. Wolałbym, żeby takich, jak ty, wcale nie było na świecie.

Chłopczyk tymczasem szedł bardzo ostrożnie, mocno ściskając paluszki, ażeby woda nie uciekła między niemi. Oczy miał wlepione w ten chłodzący napój i dlatego nie widział, iż żołnierz stoi groźnie, ze zmarszczonem czołem i patrzy nań surowo. Zatrzymał się wreszcie przed nim i podniósł rączyny, aby je zbliżyć do ust spragnionego.

(Dokończenie nastąpi)

Jak się odbywa tradycyjna wieczerza wigilijna?

W Polsce wielką troskliwością otacza się tradycyjną wieczerzę wigilijną. Właściwie wywieść ją należy z dawnych pogańskich uczt, ma ona jednakże dzisiaj charakter szczerze chrześcijański. Wigilja nasza jest to wieczerza postna i związana obowiązkowo z łamaniem opłatka, będącego figurą « Chleba Bożego », albo « Chleba Aniołów », którą to nazwą chrzczono w pierwszych wiekach chrześcijańskich chleb pozostały od ofiar, który rozdawali kapłani ubogim. Łamiąc się opłatkiem składamy sobie życzenia i darowujemy sobie winy i dlatego opłatek jest symbolem jedności i zgody. Od dawien dawna utrzymuje się zwyczaj, że opłatki wypiekają słudzy kościelni i obnoszą je po domach, otrzymując wzamian wynagrodzenie pieniężne lub innego rodzaju dary. W dawnych czasach był to główny dochód służby kościelnej i dlatego ofiary za opłatek bywały obfite, dziś się warunki inaczej ułożyły, dawne jednak jakieś radosne tchnienie wchodzi zawsze w dom z owym organistą wyciągającym z torby białe jak śnieg opłatki, one to bowiem zwiastują, że zbliża się już dzień radosny.

Wieczerza wigilijna składa się u nas w Polsce z szeregu potraw obrzędowych, których musi być najmniej pięć albo siedem, u zamożniejszych dziewięć, jedenaście, trzynaście.

Aby izba jadalna przypominała nam wnętrze szopy, w której narodził się, Chrystus, kładziemy, pod obrus śnieżnej białości, siano, a prócz tego w wielu okolicach Polski stawiają w narożniki izby snopy ze zbożem. Młodzież przepowiada sobie z źdźbełek siana i słomy przyszłość, a gospodarz po wieczerzy zanosi słomę i siano bydełku, aby i ono wiedziało, że są święta i otrzymało coś ze stołu wigilijnego. Kiedyindziej znów słomą tą i sianem opasuje się drzewa w ogrodzie, aby dobrze rodziły. Hasłem do rozpoczęcia wigilji jest ukazanie się na niebie pierwszej gwiazdki. Zważa się również na to, aby przy stole była zawsze parzysta liczba osób, a szczególniej unika się trzynastki, jako liczby przynoszącej nieszczęście, ponieważ Chrystus usiadł do stołu w trzynaście osób i potem jeden z apostołów naprowadził na niego arcykapłańskich zbirów. Po wieczerzy wigilijnej, zbierają się wszyscy domownicy razem i śpiewają kolędy, cudne polskie kolędy, których posiadamy tyle jak żaden inny naród. Około północy udają się wszyscy na Pasterkę, a następne dwa dni świąt spędza się równie uroczyście i wesoło. Polacy nazywali święta Bożego Narodzenia « godami », co znaczy dniami radości, a nawet w języku ludu jeszcze się ten wyraz dotąd utrzymał.

MISJA W MESSY-CLAYE. PIERWSZE ZETKNIĘCIE SIĘ Z CZECHAMI

(*Dokończenie.*)

Myśmy się z kościcla katolickiego wypisali, jestem wiary czechosłowianskiej hasłem naszem : precz z Watykanem i t. Podziękowałem za tak godne przyjęcie i spytałem się ponownie że może tu są katolicy ? Znowu jedni do drugich : ty jestes katolik. Stało tam 2 robotników francuskich, których widać uderzyło podobne zachowanie się, albowiem jeden z nich bardzo uprzejmie mi powiedział : « Nous sommes catholiques ». Poszedłem do kantyny, gdzie była inna grupa czeska. Zjawienie się moje wywołało ponowną falę szlachetnego oburzenia : My nie uznajemy kościoła, kościoł spalił Husa, za to że prawdę mówił, kościół sfałszował chrystjanizm, zaprzedał się kapitałowi, biskupi i papież żyją jak książęta, robotnicy tu na ziemi mają piekło, Austrja katolicka gnębiła Czechów, wobec tego nie mogą być katolikami i t. p. Wszystkie baterje waliły siarczystym ogniem, ale ja sobie z tego, prawdą a Bogiem nic nie robiłem. Szybko spostrzegłem, iż nie wszyscy żywią podobne uczucia. Oświadczyłem, iż z poelcenia X. Biskupa objeżdzam Polaków i Czechos łowaków, że więc z przyjaźni dla nich zaszedłem do nich, albowiem staram się w miarę mych słabych sił o zbawienie dusz, które mogą mnie zrozumieć, wtedy gdy ci co ich nauczyli tych pięknych rzeczy jakoś nie myślą żeby zajrzeć do nich. Wtedy jeden z młodych zaprzenców słyszac iż mowie o wiekuistym zbawieniu duszy zadał mi pytanie czy ja wierzę w piekło ? Tak wierzę, jak was widze « brzmiała moja spokojna, ale dobitna odpowiedź, która wywołała ogólne wstydliwe milczenie. Wtedy rozsądniejsze jednostki zaczeły upominać innych, iz tak się nie przyjmuje księdza, przychodzącego ich odwiedzić, że każdy ma swoje zdanie, że trzeba umieć wysłuchać. Główny mowca wolnomyślny chciał ze mną toczyć na temat Husa, ucisku kapitalistycznego i roli w tem kościoła, lecz odrzekłem, iż muszę zaraz iść do Messy, jednak, jeśli chcą rozmawiać ze mną w tych sprawach, niech przyjdą nazajutrz — w niedzielę wieczór, do kościoła w Claye. Przyjdziemy rozległa się odpowiedź. Pod koniec nastrój się tak zmienił, iż główni opozycjoniści sami wzywali — tym razem bez drwin aby katolicy przekonani do mnie się zwrócili. I widać było po minach niektórych, iż moja wizyta poruszyła ich biedne serca i wywołała jakieś wspomnienia lepszej przeszłości, ale otwarcie nie mieli jednak odwagi się z tem zdradzić.

Wreszcie, aby zatrzec złe wrażenia niechętnego przyjęcia, spytali się mnie czybym nie zjadł obiadu w kantynie. Podziękowałem za taką gościnę, lecz przyjąć jej nie mogłem, gdyż czekano na mnie z obiadem na mieście, pożegnałem się, wzywając jeszcze raz do przyjścia nazajutrz do kościoła.

De fakto przyszedł jeden Czech, ale ponieważ byłem zajęty spowiedziami polskiemi, wiec poczekać nie chciał i zniknął. Pewien wyłom być może jednak w tej zakutej umysłowosci czeskiej się dokonał, co może ułatwić pracę na przyszłość. Sens moralny tej historji jest ten, iż trzeba aby robotnik przemysłowy widział bezpośrednio kapłana katolickiego w jego misji zbawcy dusz, nie zaś poprzez broszurki żydowsko-masońskie.

Miałem w Claye chrzest dziecka polskiego i 5 spowiedzi oraz komunji polskich — wielki postęp w porównaniu z przeszłością.

W naszem seminarjum p. Łopatka gorliwie się przygotowuję do wielkiego seminarjum i sam się tu zajął utrzymaniem polskości i przysposobienia dwuch chłopców polskich do małego seminarjum francuskiego, gdzie nie mogli zostać z powodu zbyt słabej znajomości języka. Znalazłem jeszcze jednego chłopca polskiego, bardzo przyjemnego w Mormant, pragnącego kapłaństwa. X. Biskup jednak waha się, w każdym razie odpowiedział mi, iż na tem koniec.

JAKIE JEST POCHODZENIE CHOINKI ?

Mówiąc o zwyczajach i praktykach świątecznych, trudno nie wspomnieć o choince, która w bardzo wielu domach polskich, a szczególniej w domach województw zachodnich, gra bardzo wielką rolę w całokształcie tej uroczystości świątecznej. Ładną jest choinka bardzo, zaprzeczyć temu nie można, a jednak nie jest ona nam tak drogą, jak opłatek, pochodzenie jej jest bowiem niemieckie i jak znawcy twierdzą, przywędrowała do Polski wraz z nienawistną niewolą pruską. Gałązki jedliny występowały coprawda jeszcze w obrzędowości starorzymskiej, jednakże sposób przybierania drzewka świecidełkami jest czysto niemiecki. Urodził się w południowych Niemczech, gdzie jeszcze dzisiaj wyrabiają najpiękniejsze ozdoby choinkowe, orczywiście dziś już sposobem fabrycznym. Tych to świecidełem kupować nie powinniśmy, a ponieważ strojenie choinki jest w gruncie rzeczy bardzo pięknym zwyczajem starajmy się ją spolszczyć przynajmniej. Prąd spolszczenia choinki powstał już przed kilku laty i dziś znane są tysiączne swoiste ozdoby choinkowe, a mamy już także nawet własne fabryczne wytwórnie nie włosów anielskich i tym podobnych cacek, wyrabianych z polskiego szkła i utrzymanych w stylu narodowym polskim.

W okolicy Nowego Sącza, gdzie trudno dopatrzeć się wpływów niemieckich, w dniu wigilijnym udają się wieśniacy z rana po gałązki sosnowe do lasu i stroją niemi domostwo wewnętrz, i zewnątrz, a u pułapu wieszają dużą gałąź, ubraną jabłkami, orzechami i piernikami. Ma to przypominać jabłoń rajską, a nazywają to w Krakowskiem — sadem, pod Myślenicami — podłaźniczkiem, w Jarosławskiem — wiechą. Jest to zwyczaj, który wskazuje na to, że gałęzie świerkowe występowały również w obrzędowości ludu polskiego i szczegół przewamiający za utrzymaniem choinki.

Z choinką wiąże się nierozłącznie akt obdarowania dzieci łakociami i zabawkami, który to zwyczaj sięga czasów rzymskich, a mianowicie odbradowania się z okazji Nowego Roku. Fantazja ludzka połączyła akt obdarowywania dzieci z szeregiem postaci fantastycznych jak : Gwiazdko, Gwiazdora, karzełków itp. Gwiazdor przybiera na siebie często postać św. Mikołaja i jako taki bardzo jest upragniony przez dzieci. Gwiazdką nazywają również same święta Bożego Narodzenia, a także pod nazwą tą rozumieją się zwykle podarki rozdzielane dzieciom, sługom i domownikom'

Przysłowia polskie powstałe w okresie Bożego Narodzenia.

Wspomnieć należy o licznych przysłowiacha polskich, powstałych z okazji świąt Bożego Narodzenia, bardzo niekiedy trafnych. Podobno w przysłowiach leży jądro mądrości narodu. Posłuchajmy więc tej mądrości ubranej w szatę prostą, a tak bardzo nam drogą, bo wyrosło z naszej świetnej przeszłości. « Koło świętej Ewy, noś długie cholewy ». Wiadomo, że w Polsce mamy klimat ostry i zimny. « Kidy Gody jasne, to stodoły ciasne, kiedy Gody ciemne, to stodoły jasne ». Aluzja oczywista do urodzajów polnych, które w Polsce stanowią podstawę dobrobytu. Następujące znów przysłowie upamiętnia dawny zwyczaj zawierania umów ze służbą na św. Szczepana : « Na świętego Szczepana, kto co roku odmienia pana, zła na nim sukmana ». Dałoby się takich przysłów wyliczyć sporo ale kończyć pora boć i Gody pasem i dlatego wołam słowami poetyc.

Bracia, bądźmy gotowi
Przyjąć łaskę w pokorze !
Anioł pasterzom mówi :
Narodzenie dziś Boże !

R.

Powiedziałem mu, iż jest przynajmniej jeszcze jeden — ma się zostać według Jego Ekscelencji jako rezerwa, w razie gdyby poprzedni zawiedli.

W Messy zaś, mały ośmioletni bęben, wyciągając mi buzię do pocałowania oświadczył poważnie : Ja będę księdzem, ja.

Sprawa jednak ta jest bardzo poważna : z pewnością inni kapłani polscy we Francji natrafili również na polskie powałania kapłańskie, wobec tego założenie seminarjum polskiego staje się palącą koniecznością, abyśmy mogli podtrzymać słabnące z powodu braku sił duszpasterstwo polskie we Francji.

X. Juljan Unszlicht.

Historja Jednego numeru " Polaka we Francji "

Historja jednego numeru « Polaka » w skruceniu przedstawia się następująco :

Redaktor Dr. Henryk Łubieński po zebraniu najświeższego materjału informacyjnego, rękopisy przesyła do drukarni, gdzie powyższe przepisuje się na



Dr. Henryk Łubieński
Redaktor « Polaka we Francji »

specjalnych maszynach t. z. linotypach, odlewających litery z ołowiu. Następnie z poszczególnych artykołów układa się każdą stronę Polaka oddzielnie i przeprowadza się korektę, t. j. poprawki. Z powodu tego, że w drukarni pracują tylko francuzi, którzy nie



Robotnicy zatrudnieni przy składaniu Polaka w drukarni Levé.

znają języka polskiego, dla tego też trudno jest dopilnować, by niebyło błędów.

Następnie administracja polaka przesyła wcześniej o jeden dzień adresy wszystkich prenumeratorów, do drukarni, które się nakleja na opask i gazet ipo omarkowaniu przesyła się na pocztę.

MAŁY WYCHODŹCA

UCIECZKA DO EGIPTU

Jechali w pośpiechu przez kraj oblany czerwonem palącem słońcem.

Zatrwożone było serce Marji.

Pełen troski był św. Józef staruszek.

Za przestrogą anioła, o tęczowych skrzydłach, który zjawił im się we śnie, chronili ten największy na świecie skarb przed złymi ludźmi.

Uciekali do kraju dalekiego, do bezpiecznej ziemi egipskiej.

Bo w Judei czaiła się na każdym kroku zasadzka i czyhał na nich zły, okrutny tyran, więc niepokój sen zganiał z ich powiek, a nogi ich utrudzone były wielce pielgrzymką daleką.

On jeden tylko, Mały przyszły Zbawiciel, nie podzielał ich trwogi i wszystko radowało go niezmiernie.

Był taki jak wszystkie inne dzieci w Jego wieku.

Cieszył się, kiedy Go sadzali na małego burego osiołka, klepał jego włochatą szyję i zaśmiewał się, kiedy osiołek trząsł długiemi, kosmatemi uszami i machał ogonem, oganiając się od much.



Był taki, jak wszystkie inne dzieci, a jednak...

Kiedy zasiadali na krótki spoczynek w cieniu drzew, to bury osiołek wodził za Nim wiernemi oczami, aż do bosych Jego stopek złatywały, nie wiedzieć skąd, całe stada ptaszków.

Marja poiła z glinianej miseczki spragnione, zmęczone upałem ptaszyny, a św. Józef naginał ciężką gałąź i podawał Dzieciątku duże, czerwone wiśnie.

Cieszył się z nich mały Jezus, ale wszystkie zaraz chciał oddać ptaszkom.

Musiał Mu św. Józef wytłomaczyć, że ptaszki mają wisień całe drzewo i że wolą wodę, którą im Marja podaje.

A Jezus zrozumiał, choć taki malutki, i patrzał z radością jak ptaszki piją wodę z glinianej miseczki, jak zamykają oczki i wyciągają długie szyjki.

Trzepał rączkami z radości i śmiał się głośno, bo był taki, jak wszystkie dzieci, tylko, że osiołek wodził za Nim wiernemi oczami a do bosych Jego stopek, nie wiedzieć skąd, złatywały bez cienia trwogi całe stada ptaszków...

M. Kownacka.

—o—

ZAGADKA

Gdym napisana przez B,
lubią słuchać mnie dzieci.
Gdym napisana przez F,
siwy dymek ze mnie leci.

PAN JEZUS PŁACZE

Jest noc styczniowa, noc ciemna i mroźna.

W dole ziemia biała i zimna, w górze niebo czarne i taksamo zimne.

Pusto wszędzie i smutno.

A najsmutniej pomiędzy niebem i ziemią, w betleemskiej stajence.

Święty Józef, świętą swoją głowę w zatroskaniu pochylił na piersi, zafrasowane anioły zbiły się w cichą gromadkę, wołek z owieczką nie śmieją oddychać, a Najświętsza Panienka bezradnie łamie swoje matczyne ręce.

Pan Jezus płacze...

Pan Jezus płacze maleńki, Pan Jezus w żłóbku leżący.

Płacze, płacze, trzej krolowemi darami zabawić się nie daje, kolędowaniem ukołysać się nie chce.

Płacze.

I nic, nie można poradzić na ten płacz Paniezusowy. Nic poradzić nie można.

Jest noc styczniowa, noc ciemna i mroźna.

A w tej ciemności, w mrozie tym, w tej ciszy słychać wyraźnie jak między niebem a ziemią płacze Syn Boży nad dolą człowieczą.

Ewa Szelburg-Ostrowska.

—o—

CHOINKA

Mała choinka czuła się w lesie bardzo osamotniona. Wieczorem wszystkie drzewa były najczęściej śpiące i choinka nie miała się z kim bawić.

Pewnego wieczoru przybiegły dwa zajączki i zaczęły się bawić z choinką. Ileż miały one zabawnych pomysłów : kryły się tu i tam, goniły się na polance i dokazywały.

Wreszcie siadły przy choince i jeden z zajączków odezwał się :

Słuchaj choineczko, musisz być coraz ładniejsza, gdyż niezadługo Gwiazdka.

— Gwiazdka, co to jest Gwiazdka ? — zpytała choinka.

— Och, to ty nie wiesz tego ? A wiesz co to jest Boże Narodzenie ? To jest wtedy....

Ale wtedy z lasu wyszedł Św. Mikołaj i oba małe zajączki spłoszyły się i uciekły coprędzej.

— Ho, ho, jaka prześliczna choinka — zawołał św. Mikołaj Takie choineczki są mi potrzebne na Boże Narodzenie. I zabrał choinkę do małego domku i tam ją ustroił. Na wierzchołku umieścił złotą gwiazdę, na gałązkach zawiesił srebrzone orzechy, czerwone jabłuszka i słodkie pierniki. Pod choinką położył lalki, bębenek, książeczki, cukierki.

Jakże szczęśliwe były dzieci z małego, białego domku, kiedy zobaczyły to wszystko ! Jakże szczęśliwą była choinka !

—o—

Kto to potrafi ?

Postarajcie się wykonać następująca sztukę : połóżcie na podłodze czystą chusteczkę do nosa. Niech jedno z was klęknie na dwa kolana i położy na podłodze rękę tak aby łokieć ręki dotykał kolana. W miejscu, gdzie się znajdzie środkowy palec płasko położonej ręki na chustce, połóżcie ołówek. Teraz należy założyć obie ręce na plecy i w tej postawie klęczącej podnieść ołówek ustami. Napozór to rzecz prosta, ale się wnet przekonacie, że podniesienie ołowka nie jest rzeczą tak łatwą.

Komu się uda podnieść ołówek — niech napisze do Małego Wychodźcy.

Opieka duszpasterska

W czasie świąt Bożego Narodzenia będą księża polscy w następujących miejscowościach :

X. Gronkowski, w Basse-Indre (Loire-Inférieure, diecezja Nantes).

X. Słomkowski w Bully-Grenay (Pas-de-Calais, djecezja Arras).

X. Łuczak w Strasburgu, Konigshojen.

X. Mościcki objeżdżać będzie diecezję Blois (département Loir-et-Cher).

X. Pałka objeżdżać będzie djecezję Nimes (departament Gard) a mianowicie.

24 i 25-XII : St Jean de Valériscle, Le Martinet, St Florent ;

26 i 27-XII : Besseges, La Valette ;

28 i 29-XII : Molieres i okoliczne kolonje ;

30-XII : Roche-Sadoul, La Valette ;

31-XII i 1-1-1927 : Alzs, La Royale, Tamaris, Chateau de l'Abbaye, La Roche-Belle ;

2 i 3-1 : Gagnieres, St Paul-le-Jeune.

Proszę z obecności księży polskich korzystać w całej pełni i wszystkich Polaków o tem *uwiadamiać*.

X. Szymbor,
Rektor Misji Polskiej we Francji.

X. Władysław Spikowski znany z dawniejszej swej pracy wśród wychodztwa we Francji uzyskał na Uniwersytecie Strasburskim dyplom doktora św. Teologji na podstawie książki napisanej po francusku : Nauka o Kościele u św. Ireneusza. Życzymy nowemu Doktorowi pomyślności w dalszej pracy.

POWRÓT ROLNIKÓW NA ROLĘ

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą nam że w ostatnim czasie zaznaczył się ożywiony ruch wsród emigrantów przybyłych tu z Polski wraz z rodzinami do pracy w rolnictwie a pracujących obecnie w kopalniach. Ruch ten polega na porzucaniu robót kopalnianych oraz w przemyśle i zmierza do powrotu rolników z zawodu do pracy na roli.

W licznych prowincjach znajduje się pokaźna ilość zaniedbanych gospodarstw, których to tereny gleby często stoją ugorem z powodu braku rąk roboczych. Ziemia ta będąc urodzajną-mogłaby dać wspaniałe rezultaty i zrozumiałą korzyść dla gorliwie pracujących na niej rolników. Rodziny rolnicze, szczególnie takie, które się składają z większej ilości członków pracujących — mogą być pewne, że znajdą tamże zapewnioną egzystencję i pracę stosownie do posiadanych wiadomości i swego uzdolninia.

Starania ich pozwolą im już od początku samego zdobyć dla siebie pewną niezależność i stać się szybko dzierżawcami poszczególnych gospodarstw czy majątków.

W dzielnicach wspomnianych powyżej — warunki życia są o wiele tańsze aniżeli w okolicach przemysłowych lub kopalnianych i prowincje te doskonale nadają się na wyżywienie licznejszej rodziny.

W interesie przeto własnym — zawodowych rolników jest, ażeby skorzystali z obecnie nadarzającej się okoliczności i aby powrócili do zawodów i profesji swoich — które porzucili swego czasu wbrew swoim życzeniom i niechętnie.

Warsztat mechaniczny poszukuje ucznia na praktykę. K. Gajecki, 45, rue de Reuilly, Paris XII

W SPRAWIE WYPŁATY OSZCZĘDNOŚCI

Obrona Prawna podaje do wiadomości tych wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu, oraz Zjednoczonego Banku Warszawskiego, którzy swego czasu udzielili p. Dyjasowi pełnomoctwa do zastępowania ich wobec Sądu Handlowego w Paryżu, że wszelkie « bordereaux de production », jak również książki oszczędnościowe, pokwitowania bankowe i t. d. zostały wysłane na ręce zainteresowanych.

Przesyłki zwrócone przez pocztę z powodu zmiany adresu zainteresowanych zostały przekazane do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Paryżu.

W obronie Prawnej Z. R. P. nie znajdują się obecnie żadne dokumenty wierzycieli powyższych banków.

Wobec tego nie należy kierować pod jej adresem żadnych reklamacji.

Obrona Prawna
Związku Robotników Polskich
we Francji.

Bal Sylwestrowy Sokoła Paryskiego.

Dnia 31 grudnia odbędzie się Wielki doroczny Bal Sylwestrowy Sokoła Paryskiego w Salle des Ingénieurs Civils (19, rue Blanche) métro Blanche, Nord-Sud Trinité.

Część Koncertowa — Powitanie Nowego Roku — Fantowa Loterja — Poczta Japońska — Pierwszorzędna orkiestra — Własny Polski Bufet. Tańce do białego rana. Wielka atrakcja : Pawilon słynnej Chiromantki Mme Tebet.

Bilety nabywać można w Siedzibie Sokoł a 7, rue Corneille, we czwartki od 9 do 11 w. W Księgarni Gebethnera i Wolffa 123, boulevard St. Germain ; w dniu balu na sali przy kasie po cenie frs 10.

OSOBISTE

Redaktor Dr. Henryk Łubieński wyjechał na miesięczny urlop do Polski, w jego zastępstwie Redakcję Polaka objął K. Witwicki, administrator tegoż pisma.

—o—

POSZUKIWANIA

Mikołaj Tymoniak zamieszkały we Francji chez M. Robert Veur a Rosieres, par Montiere (Haute-Marne) poszukuje p. Anne Huk, pochodzącej z Polski, wieś Chmiel, pow. Leszno.

**
*

Możejko Adam poszukuje swego szwagra Wład. Czupkowskiego. Mieszkał przedtem w Paryżu. W 1924 roku leżał w szpitalu w Paryżu.

2578-c.
Józefa Wiśniakowska chez M. Cournoult a Mereville, par Flavigny-sur-Moselle (Meurthe-et-Moselle) poszukuje Wacława Albrysia z gminy Janów Polska.

2645-c.
Bronisława Tomasiak z Lubartowa, zamieszkała obecnie u M. Laprevote Alexandre, 12, cours Gambetta à Lyon (Rhone) poszukuje Henryka Dąbrowskiego z Lubartowa, Aleksandra Rubaj i Stanisława Wójcik z Lublina.

2647-c.
Anastazja Wasyłyna chez M. Arthur Simonnet a Cooloagny, par St-Amand-sur-Fiorn (Marne) poszukuje Michała Żmodzińskiego.

Wesoły kącik

HUMOR u różnych narodów.

Pewien profesor amerykański, dociekający jaki gatunek humoru właściwy jest każdemu narodowi, zestawia następujące kategorje dwocipów :

Anglik dowcipkuje na temat : całusów, przegranych zakładów, gry w golfa, pijaków i teściowych.

Francuza pobudzają do śmiechu żarty o żołnierzach, mamkach, niemieckich turystach i — teściowych.

Niemiec za przedmiot « wiców » obrał sobie roztargnionych profesorów, leitnantów, mężów, którzy zapomnieli klucza, kucharki i — teściowe.

Włoch drwi najchętniej z kapeluszy damskich, fiakrów neapolitańskich i — z teściowej.

Amerykanin chętnie śmieje się ze wszystkiego, ale za najśmieszniejsze uważa : sztywnego Anglika, biednego kupca, zdławionego przez potężny trust, limoniadę zawierającą wódkę (na tle prohibicji...), włoskich kataryniarzy, no i — teściowę.

Polaka rozwesela tylko — teściowa.

Jak z tego zestawienia widać, mają narody przeróżne mody, ale teściowa jest niezmiennie i wszędzie — kozłem ofiarnym.

Znalazł swój swego.

Znany był w XVIII w. w Paryżu ze swojej małomówności doktór Geofrie. Nie cierpiał on długich rozmów i wszystkie konsultacje załatwiał bardzo szybko. Niestety szczególnie z kobietami nie mógł sobie poradzić. Pewnego razu przyszła doń pewna elegancka dama, pokazując mu zranioną rękę. Lekarz zapytał :

— Zdrapanie ?
— Ukąszenie.
— Kot ?
— Pies.
— Bolesne ?
— Nie.

Doktór był tak uszczęśliwiony, że znalazł nareszcie « swoją » pacjentkę, iż omal jej nie ucałował...

Zagadka.

— Zadam ci zagadkę.
— No ?
— Na trzymetrowym sznurze uwiązany był głodny osioł, a o dziesięć mętrów oddalona była apetyczna łąka. Co zrobił osioł, aby się dostać na łąką ?
— Absolutnię nie wiem.
— Nic łatwiejszego. Poprostu poszedł na łąkę i najadł się porządnie.
— Jakże to możliwe ? Przecież mówiłeś, że osioł uwiązany na trzymetrowym sznurze.
— Tak, ale drugi koniec sznura nie był wcale uwiązany.

W szpitalu.

Lekarz szpitala wojskowego pyta ordynansa :
— Ile dziś mamy zmarłych ?
— Jedenaście sztuk.
— A wczoraj mieliśmy chorych dwunastu. dla których zapisałem lekarstwo.
— Tak, ale jeden nie zażył lekarstwa.

Źle zrozumiał.

Pacjent ; — Skradziono mi pugilares. Czyby pan doktór nie mógł mi pożyczyć 50 złotych ?

Doktor : — A skądże ja do tego przychodzę ? Dlaczego pan nie zwrócił się z tem na policję ?

Pacjent : Przecież tu napisane jest na drzwiach : « Pomoc w nagłych wypadkach ».

ZAPŁACILI ZA PRENUMERATĘ

Myszka Jan, 12 fr. do 1-go czerwca 27 r. — Szczachor Julja, 15 fr. do 15-go czerwca 27 f. — Dider Teodor, 12 fr. do 15-go czerwca 27 r. — Nolbert Leon, 12 fr. do 1-go maja 27 r. — Gmerek Władysław, 15 fr. do 15-go lipca 27 r. — Kotas Franciszek, 6 fr. do 1-go stycznia 27 r. — Szymeczko Dmytro, 12 fr. do 15-go grudnia 26 r. — Konopka Mieczysław, 12 fr. do 1-go stycznia 27 r. — Zabiak Michal, 10 fr. do 1-go stycznia 27 r. — Bądziuł Snatnisław, 9 fr. do 1-go kwietnia 27 r. — Bacławski Stanisław, 15 fr. do 1-go lipca 27 r. — Cudek Marja, 19 fr. do 1-go czerwca 27 r. — Kinał Albert, 12 fr. do 1-go sierpnia 27 r. — Sadowski Aleksander, 24 fr. do 1-go grudnia 27 r. — Ruciński Franciszek, 15 fr. do 1-go stycznia 27 r. — Urbaniak Józef, 10 fr. do 15-go lutego 27 r. — Gden Władysław, 10 fr. do 1-go grudnia 26 r. — Wolanin Anna, 12 fr. do 1-go maja 27 r. — Przybylska Agnieszka, 12 fr. do 15-go kwietnia 27 r. — Bednarek Stanisław, 5 fr. do 15-go stycznia 27 r. — Kwiatkowski Tomasz, 12 fr. do 15-go maja 27 fr. — Pustelak Anna, 12 fr.do 15-go maja 27 r. — Grzes Michał, 12 fr. do 15-go maja 27 r. — Gielniak Stefan, 10 fr. do 1-go kwietnia 27 r. — Starzyk Emilja, 12 fr. do 1-go kwietnia 27 r. — Kuźniak Franciszek, 7 fr. 50 do 1-go marca 27 r. — Wybraniec Władysław, 10 fr. do 15-go kwietnia 27 r. — Skoczylas Stanisław, 5 fr. do 1-go lutego 27 r. — Pasternak Józef, 12 fr. do 1-go czerwca 27 r. — Sulczyński Józef, 12 fr. do 15-go stycznia 27 r. — Oszczydłowska Anna, 12 fr. do 1-go stycznia 27 r. — Ocówna Apolonja, 12 fr. do 1-go maja 27 r. — Siwicki J., 12 fr. do 15-go maja 27 r. — Niwak Władysław, 25 fr. do 1-go lutego 27 f. — Kowala Pelagja, 12 fr. do 1-go marca 27 r. — Flak Tomasz, 19 fr. do 1-go lisśapada 27 r. — Pocolek Anna, 20 fr. do 1-go grudnia 27 r. — Fracala Walentyna, 10 fr. do 1-go maja 27 r. — Onulion Anna, 10 fr. do 1-go września 26 r. — Ludwiczek Józef, 20 fr. do 1-go września 27 r. — Jabłoński Franciszek, 5 fr. do 1-go lutego 27 r. — Palan Wojciech, 25 fr. do 15-go czerwca 27 r. — Stan-d wiński Jan, 12 fr. do 1-go listopada 27 r. — Gaj Ignacy, 12 fr. do 1-go maja 27 r. — Jabłoński Franciszek, 5 fr. do 15 grudnia 26 r. — Przylepka Stanisław, 15 fr. do 1-go marca 27 r. — Pabisówna Weronika, 15 fr. do 1-go lipca 27 r. — Antoszewski Jan 20 fr. 10 go grudnia 26 r — Blaszko Genezjusz, 14 fr. do 1-go lutego 27 r. — Buty Ignacy, 6 fr. do 15-go stycznia 27 r. — Michalik Magdalena, 5 fr. do 15-go stycznia 27 r. — Pietr Franciszek, 25 fr. do 1-go kwietnia 27 r. — Olszewska Kunegundu, 10 fr .do 1-go kwietnia 27 r. — Kisowska Stefanja, 10 fr. do 15-go maja 27 r. — Gensior Anna, 12 fr. 1-go czerwca 27 r. — Janałowski Maciej, 12 fr. do 1-go maja 27 r. — Świętochowski Leonard, 6 fr. do 1-go lutego 27 r. — Stańczyk Stanisław, 6 fr. do 1-go lutego 27 r. — Wyczesany Karol, 24 fr. do 1-go czerwca 27 r. — Przybyła Stanisław, 12 fr. do 15-go kwietnia 27 r. — Turski Stanisław, 9 fr. do 1-go kwstopada, 26 r. — Dobros Piotr, 10 fr. do 1-go grudnia 26 r. — Rzeszut Marja, 12 fr. do 1-go lipca 27 r. — Gereń Józej, 10 fr. do 1-go stycznia 27 r.

(c. d. n.)

Lekcje języka francuskiego udziela rutynowana, dyplomowana nauczycielka, była profesorka w gimnazjum w Polsce.

W krotkiem czasie najlepsze rezultaty.

Dla robotników ceny zniżone.

Mme Brossar, 68, rue St-Antoine, Paris.

Métro St-Paul

KALENDARZ

Grudzień 31 dni.

24. Piątek. Wigilja.
25. Sobota. **Boże Narodzenie.**
26. Niedziela. 1 po B. Nar. Św. Szczepana.
27. Poniedziałek. Jana.
28. Wtorek. Młodzianków.
29. Środa. Tomasza.
30. Czwartek. Eugenjusza.
31. Piątek. Sylwestra.

RODACY...

10.000

zegarków, budzików, brzytew, harmonijek, kolczyków, krawatów, itd. itd. przeznaczył

dla Was na Gwiazdkę

— Polski Dom Handlowy —

POLION, 11, Rue Neuve -:- LYON

Do każdego obstalunku z Nowego Katalogu w czasie od ***Igo do 28go grudnia*** dołączamy bezpłatnie wartościowy upominek na Gwiazdkę. Sam sobie upominek wybierz, napisz na osobnej kartce i włóż do obstalunku. Pamietaj jednak o tem, że to musi być jakiś przedmiot z Nowego Katalogu w cenie nie większej niż dziesiąta część całego zamówienia.

KILKA PRZYŁADOW :

1) kto kupi ubranie robocze, 3 par kalezonow i tuzin chustek, otrzyma bezplatnie brzytwe Standart Solingen.
2) kto kupi 2 koszule otrzyma besplatnie 3 mydla toaletowe, duze pachnace.
3) kto kupi gramofon z tuba otrzyma bezplatnie budzik od doskonalym mechanismie i tem podobnie.

Śpiesz się zaraz napisz po swoją Gwiazdkę, gdyż rozdajemy ją tylko od *Igo do 28go grudnia.*

Komu więc na Święta potrzebne,

trwałe ubranie,
ładna koszula,
głośny gramofon,
dźwięczna harmonia,
ostra brzytew,
świąteczny podarek,
za franka,
czy za tysiąc,

niech je sobie zamowi z Nowego Katalogu, który wysyłamy darmo.

Podaj swój adres wyraźnie !

POLION, 11, Rue Neuve -:- LYON

Na święta

ŚWIĄTECZNE PACZKI REKLAMOWE WYSYŁA POLDOM

15, rue des Petites-Écuries Paris X

Daktyle, rodzynki, migdały, orzechy, figi, bakalje, słoik konfitur lub miodu, tabl. czekolady, doskonały piernik, 1/2 butelki wódki lub rumu w cenie 40 fr.

Zamawiajcie zawczasu gdyż ograniczona liczba paczek

Nie pozwoli zaspokoić wszystkich naszych klijentów.

Jedyny Polski Tłómacz

PRZYSIĘGŁY

przy najwyższych sądach francuskich

KAROL SMÓLSKI

96, Bd. Montparnasse -- Paris (14e)

METRO : VAVIN I MONTPARNASSE

wykonywuje w najprędszym czasie urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków po cenach bardzo przystępnych :

Specjalne Ceny

dla robotników i studentów.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Jedyne biuro zleceń towarzystwa francusko-polskiego

« UNIVERS OFFICE »

47, rue Berger, PARIS (1er)

métro Louvre Tel. : Gutenberg 62-64

otwarte codziennie od 9 do 12 i od 2 do 6 wieczór, w niedziele i święta od 10 do 12 i od 3 do 5 po południu.

Przygotowanie papierów do ślubu. Urzędowe tłumaczenia. Legalizacja dokumentów. Załatwienie wszelkich spraw i zleceń i t. d.

Kompletnych informacji udziela się bezplatnie.

ZAMAWIAJ KALENDARZYK

POLAKA WE FRANCJI

WYSZEDŁ Z DRUKU

Kalendarzyk Kieszonkowy na rok 1927 Polaka we Francji

Zawiera informacje dla wychodźców, adresy konsulatów polskich i obcych, wiadomości o Polsce, spis Towarzystw Polskich we Francji, adresy księży polskich. plan pociągów z Paryża do Warszawy i. t. d.

W PIĘKNYM FORMACIE STR. 64,

Kosztuje 2 franki.

ZAMAWIAJ CZEMPRĘDZEJ !

Na koszta przesyłki dołączyć 50 centimów

Księgarnia
« Polaka we Francji »

Donosi iż nadszedł świeży transport książeczek do nabożeństwa.

	frs
Wiara N. i M. (Kościana oprawa).....	24 »
— — (Skórzana oprawa).....	24 »
— — (— —).....	26 »
— — (kościana oprawa).....	30 »
— — (płocienna oprawa).....	12 »
Jezus Józef Marja (skórzana oprawa).....	26 »
— — (— —).....	24 »
— — (— —).....	24 »
— — (płocienna oprawa).....	12 »
Zdrowaś M. (płocienna oprawa).....	12 »
— (kościana oprawa).....	24 »
— (skórzana oprawa).....	30 »
— (— —).....	28 »
Serdeczne modły (płocienna oprawa).....	15 »
Anioł Stróż (papierowa oprawa).....	12 »

SWÓJ DO SWEGO

Najlepsze i najtańsze zródło zakupów dla POLAKÓW we Francji

Adres ten wyciąć i przy zamówieniu nakleić na kopercie :

Polski Dom Handlowy POLDOM

PARIS-X^e^, — Rue des Petites-Écuries, 15

Brzytwa z najlepsze stali « Solingen »	14 fr. 50
Mydło do golenia w metalowym futerale.....	1 fr. 95
Pendzel bo golenia	2.45 lub 4 fr. 95
Portfel skórzany elegancki.....	10 fr.
Lustro duże 3 działowe.....	9 fr. 50
Zegarek męski dobrze chodzący.....	25 fr.
Damski imit. złota nie czernieje.....	50 fr.
Budzik.....	25 fr.
Maszynki do strzyżenia włosów w doskonałym gatunku.....	45 fr.
Koszulka sportowa lub flanelowa....	25 fr.
Kalesony mocne do pracy	20 fr.
Harmonje miechowe 10 klawiszy 4 basy « Invicta »	125 fr.
Harmonje miechowe 21 klaviszy 8 basów « Invicta »	195 fr.
Harmonijki ustne od 3 do 28 fr. (marki Echo na żądanie).	
Mandoliny od	95 do 200 fr.
Gramofony najlepszej fabrykacji, gwarantowane od.....	220 fr. do 425 fr.
Płyty polskie w wielkim wyborze jak mazurki, oberki, komiczne, spiewane, marsze, kolendy, oraz wiele innych, do	16 fr. 50 i 18 fr. 70

Ubrania robotnicze, suknie damskie oraz wszelkie żądane przedmioty dostarczamy po najniższej cenie, jak również podarki swiąteczne.

Płaszcze męskie....	175 fr. 225 fr. 300 fr.
— damskie	100 fr. 150 fr. 200 fr. i 250 fr.
Ciepłe swetry męskie.....	50 fr. lub 100 fr.
— damskie.	35 fr. 50 fr. lub 100 fr.

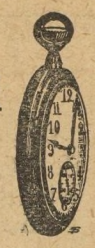
Katalogi wysyłamy bezpłatnie. Dla zamówienia wyżej 200 fr. piękne premje.



Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Bizuterji Zagarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem Marji Jawdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy.....		55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów *ancre*.....		75 fr.
	Zegarek *nakręcany co 8 dni*, czarny lub niklowy.....		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechaznim *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy.....		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny.....		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy		150 fr.
	— 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów.....		225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony. 26 fr. 80 tonów.....		36 fr.
342	Fonografy.....	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr. 235 fr.		265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale.....	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonatym gatunku.....	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzeblenie z prawdziwego rogu, mocne..	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów.....	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach.....		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale.....		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy ..	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wasów.....	4 fr.	6 fr.

Do każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego mandat-poste), którzy nadesłać należy pod adresem :

Bijouterie Armand
33, Faubourg Saint-Antoine
PARIS (X^e^)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystaczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

Czytaj Polaka we Francji

Jedyna w Paryżu

POLSKA SZKOŁA SAMOCHODOWA

pod kierunkiem inżyniera polaka

wyucza w jaknajkrótszym czasie jazdy na samochodzie. Dla przyjezdnych z prowincji kurs przyspieszony. Otrzymanie pozwolenia jazdy "CARTE ROSE", natychmiast po zdaniu egzaminu. Na żądanie udziela się bezpłatnie wszelkich informacji.

Adres **AUTO-ÉCOLE**
20, Passage des Favorites, PARIS

Adwokat Przysięgły Jerzy LÉWINSKI

5, rue, Boudreau (près Opéra) Paris (9^e^)

Métro Tel. Central 94-37
Opéra 94-66

przyjmuje od 10 do 12 i od 2 do 6.

Sprawy karne, cywilne, handlowe i administracyjne. Spółki, Akta rejentalne. Spadki, wypadki przy pracy, naturalizacja, porady listowne i osobiste. Mówi się po polsku, niemiecku i rosyjsku.

Materj. franc. i ang. Ceny b. umiark., Krój nadzw. eleganc. Czytelnik « Polaka » otrzyma 10 procent zniżki.

P. GENIK

KRAWIEC 18, rue Jules Verne Paris (XI^e). — Téléphone : Roquette 37-04.

Magazyn w niedziele i święta otwarty **WARSZAWSKI**

Tramwaj 5.
Autobusy : N i W.
Métro : Belleville

POLSKA APTEKA

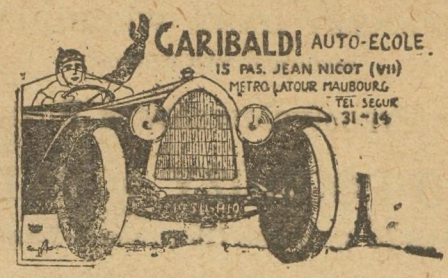
pod kierownictwem polskiego prowizora
Wszelkie środki stosowane w medycynie polskiej.
BEZPŁATNE PORADY
Przyjmuje zamówienia telefonicznie z natychmiastowem dostarczeniem do miejsca przeznaczenia. Wysyła się wszelkie medykamenty na prowincję za zaliczeniem pocztowem.
53, boulevard St-Martin, Paris (3^e)
naprzeciwko Théâtre de la Renaissance i Porte St-Martin.
Métro : St-Denis i République. Tél : Archives 29-03.
Apteka czynna do 12 w nocy. W niedzielę od 8-12 w.
Adresować : Pharmacie Polonais, 53, boulevard Saint-Martin, Paris (3).

RODACY!.·. NIEBYWAŁA OKAZJA!

10.000 zegarków jest do nabycia jeszcze po bardzo niskich cenach. Więc kup zegarek "Nicle"; cena tylko **35** fr.
gwar. 5 lat, lub zegarek na rekę za
45 fr. dobry chód, gw. 5 lat z paskiem dobry do pracy. Pieniadze włozyc do koperty i wyslac na adres :

W. SZMIDT-KOWALSKI
1, rue du Pont-Louis-Philippe — PARIS-IV^e

UWAGA. — Za wysyłkę za zaliczeniem pocztowym dolicza się 4 fr. 50 cent.



Jeżeli nie jesteście specjalistą, jesli nie posiadacie fachu i nie jesteście zabezpieczeni materjalnie-uczcie się szoferstwa. Jest to pewny kawałek chleba.
Ale nie zapomnijcie że tylkow.

GARIBALDI-AUTO SZKOLE

wy gruntownie przygotujecie się do egzaminu na prawo otrzymania CARTE ROSE i POIDS LOURDS — auto ciężarowe, — również na **szofera mechanika.** Program zaaprobowany najlepszemi fabrykami samochodów we Francji. Głównym instruktorem jest Inżynier W. Michajłow.

Elementarny kurs mechaniki.

Zapisy i wszelkie informacje w biurze :
15, passage Jean-Nicot, Paris (VII)

Codziennie od 10 do 12 i 4-8 wieczora. W niedziele od 2-5. — Wejście do passagu Nicot przy domie N 170, rue de Grenelle.

***Métro* : La Tour-Maubourg**

Stosują się udogodnienia w regulowaniu płacy : **Ratami.** Zachowajcie te ogłoszenie, przydać się ono wam może.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

---- ODDZIAŁ PARYSKI ----

Adres telegr. : BEZETESEB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon : GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.
W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM.
NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 40 centymów. »
OTWIERA konta czekowe.
ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce Zbaszyń, Bielsk. Bank nasz jest centralą finansową UNJI ZWIĄZKOW SPOŁDZIELCZYCH W POLSCE, DO KTORYCH NALEZY 867 BANKÓW LUDOWYCH I SPOŁDZIELNI. POSIADAMY KORESPONDENTÓW WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU
ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPERATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8^e)

NAJSTARSZY BANK WYCHODŹTWA

założony w roku 1861-ym

Bank Przemysłowców w Poznaniu

BIURO PODRÓŻY w PARYŻU

PARIS (8e), 3, rue Chauveau-Lagarde

przy Place de la Madeleine

Sprzedaje bilety kolejowe i okrętowe do Polski i wszystkich innych krajów.

Rezerwuje miejsca w pociągach — pośrednicy w wizowaniu paszportów.

Załatwia wszystkie czynności wchodzące w zakres bankowości.

Płaci najwyzsze kursy za złote polskie i inne waluty obce.

Udziela informacji wyczerpujących bezpłatnie.

Jedyne Polskie Biuro Podróży w Paryżu.

Dr Medycyny

Franciszek Brabander

b. ekstern szpitali m Paryża przymuje rano od 11 do 12 i po poł. od 3 do 6 w niedzielę od 10 tej rano

CHOROBY WEWNĘTRZNE, SKÓRNE I DRÓG MOCZOWYCH

Ceny Specjalne dla Robotników

21, *Boulevar Port-Royal, 1 piętro na lewo* (Métro Vavin)

Uwaga : 21, nie 21 bis.

Lekarz polski z Warszawy

Dr Jerzy Fejner

Choroby wewnętrzne i weneryczne

Godziny przyjęć codziennie od 3 pop. do 9 wiecz. W niedziele i święta od 9 rana do 4 popoł. w poniedziałki, środy i piątki od 10-12 pop,

Adres : 160, rue St-Maur

pierwsze piętro

Métro : République lub Parmentier.

Dr. RYPKO

i Dr. VIALARD

17, rue Réaumur, PARIS

Métro : Réaumur-Sébastopol lub Arts et Métiers

DOKTORZY SPECJALIŚCI

Choroby moczu obojga płci, skórne, niemoc płciowa. Choroby. krwi, nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy.

Nowe metody leczenia :

Elektrycznością, serum, zastrzykami. Analizy krwi, moczu, ropy i t. p.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz, wniedziele od 9 rano do 6 wiecz.

Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. Dla robotników i urzędników ceny zniżone.

Polska LECZNICA

UNIVERSELLE

5, rue Euryale-Dehaynin, PARIS 19. (na parterze)

Métro : Jaurès. Tramwaje Nos 29, 21, 51. Autobus M.

OPERACJE, CHOROBY PŁUC, SERCA, ZOŁĄDKA, SKÓRNE WENERYCZNE, KOBIECE, USZU, GARDŁA I NOSA. PROMIENIE. LABORATORJUM NAJNOWSZE METODY LECZENIA.

Przy klinice

b. Naczelny Lekarz 30 p. Str. Kan.

DOKTÓR POLSKI

Przy wypadkach przy pracy leczenia darmo.

Przyjęcia : w dnie powszednie od 10—12 i od 4—7 popołudniu.

Prócz tego we wtorki i czwartki do 8 w. W niedzielę od 9 — 12 rano.

Zmiana adresu

Lekarz polski z Warszawy

DR. BOGUSŁAW KRZYPOW

dypl. Uniwersytetu Paryskiego.

Choroby wewnętrzne i weneryczne.

Syfilis i tryper. — Analizy krwi imoczu.

Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 10 do 11 i pół rano i od 4-ej do 6-ej pop. We wtórki. czwartki i soboty od 6-ej do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.

Métro Sani-Paul Teiefon : Arch. 45-33

DENTYSTA-LEKARZ E. SMULAR

z paryskiego fakultetu medycznego

Lecznie i rwanie zębów. Najnowsze sposoby bez bólu.

Korony sztuczne,mostki. Dla niezamożnych zniżki.

Przyjmuje codziennie od 9 ran. do 8 wiec. w niedziele do 2 pop.

48, rue Dunkerque. Métro: Gare du Nord, Barbès, Anvers. Tél. Trudaine 42-79

Lecznica polska w Paryżu

Choroby wewnętrzne, weneryczne, krwi, skóry, choroby kobiece, zabiegi chirurgiczne.

Najnowsze metody leczenia za pomocą elektryczności.

Reumaiyzm.

Przyjęcia codziennie od 9-ej rano do 12 i od 2-ej do 9-ej wiecz. W niedziele i święta od 9-ej do 12-ej rano.

Adres : 18, rue Malher, Paris IV. Pierwsze piętro.

Métro : Saint-Paul. Telefon Arch. 45-33.

NAJLEPSZY KRAWIEC POLSKI NA WYCHODŹTWIE

W. WRONKA

DOUAI (Nord)

29, Place Carnot, 29

Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Bochum.

Wykonuje szybko i dobrze wszelkie garnitury męskie i dostarcza gotowe. Wielki wybór materjałów.

UWAGA : Przyjmuje zamówienia na ubrania 11-go i 26-go każdego miesiąca w Valenciennes w restauracji polskiej przy Place d'Armes nr. 12.

LEKARZ DENTYSTA

Edmund DANCYS

Warszawskiego Paryskiego uniwersytetu.

B. asystenci szkoły dentystycznej

przyjmuje od 3—6 wieczorem

18, rue Bridaine. — Métro : Rome.

NAJSTARSZA W PARYŻU

RESTAURACJA POLSKA

Słowianka

74, rue de l'Hôtel-de-Ville, 74,

PARIS (4e). Métro: **Hôtel-de-Ville**

Kuchnia domowa - smaczna i zdrowa. Obiady i kolacje

Miejsce spotkań Rodaków i Paryża i okolic,

Sprzedaż książek i gazet polskich. Baczność ! na N° 74 ! !

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris. — 1926